Kuryer Poznański.

Nr. 111. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 16 maja 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 maja.

„Fakt jest faktem, i z nim się liczyć należy, a co ważniejsza, należy się z tego co się dało wydobyć korzyść, jaką wydobyć można.“ Tak pisze korespondent lwowski (T.) do Dzien. Pozn. — o legionach.

„Fakt jest więc faktem — pisze tenże korespondent daléj, cóż więc wobec niego pomogą drwiny pewnego, jedynego (?) pisma polskiego usiłującego dowieść, że to wielkie nieszczęście, bo ks. Bismarck będzie mścił na Wielkopolanach za twórców owych legionów. Można nie zgadzać się na osoby, którym formacyą rząd turecki powierzył, można nie zgadzać się na brzmienie, wydanéj przez organizatorów odezwy, można wogóle uważać rzecz może za przedwczesną, za być pospiesznie dokonaną, ale koniec końców ponieważ się już stała, nakazuje rozum, nnkazuje obowiązek patryotyczny starać się o to, aby rzecz na jak najlepsze poprowadzić tory i w jak najodpowiedniejsze oddać ręce. Emigracya polska, rozrzucona po całéj Europie, a wśród której jest tylu światłych, zacnych i powszechne zaufanie posiadających mężów, powinna sprawę tę wziąć w ręce, powinna zawrzeć z W. Portą układ, i tylko w razie przyjęcia warunków jéj postawić się mających, przyrzec jéj poparcie Polski. Paryzkie towarzystwo wojskowe powinno dostarczyć dowódzców.“

Tém „pewném jedyném“ polskiém pismem, będzie pewnie „w myśl korespondenta, Czas krakowski, który dobrze pojmując sprawę narodową, ostrzegał i ostrzega kraj przed nową klęską, jaka bardzo łatwo spotkać nas może. Na szczęście Czas nie jest „jedyném“ w tym względzie pismem, i bynajmniéj nie odosobnioném; wszystkie dzienniki rozsądnie się zapatrujące na położenie nasze, codziennie podnoszą głos w téj sprawie, ostrzegając ludzi, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, aby nie pozwalali na wtrącenie kraju w nową niedolę. Sam Dziennik Poznański, który tę korespondencyą bez zastrzeżenia wszelkiego umieścił, kilkakrotnie oświadczył, że ruch tego rodzaju uważa za szkodliwy i przedwczesny, a przedwczoraj jeszcze z powodu pewnéj broszury domagającéj się aby „oręż polski zaważył na szali wypadków na Wschodzie“, wypowiedział, że się na rozwinięte tamże a niczém nieuzasadnione dążności nie zgadza. Mimo to zamieścił list korespondenta swego ze Lwowa, z którego powyżéj przytoczyliśmy wyjątek, a w którym wprost przeciwne zapatrywaniom Dziennika wypowiedziano dążności.

Jakkolwiek sympatye nasze nie mogą się znajdować po stronie Moskwy, jakkolwiek pragniemy wszyscy, aby w walce, toczącéj się w Azyi a mającéj się lada dzień rozpocząć nad Dunajem, wojska carskie klęskę poniosły — to z drugiéj strony nie pojmujemy, jak można nadzieje Polski, jéj przyszłość i odzyskanie niepodległości łączyć z losami Turcyi i żądać od społeczeństwa, aby w imię sojuszu z Turcyą skłonném się okazało do ofiar z krwi i mienia. Dziś kiedy nie wiemy, jakie rozmiary przybierze wojna na wschodzie, jak się ułożą sojusze, jaki będzie choćby tylko w przybliżeniu ewentualny wypadek walki dwu państw wschodnich — dziś mamy się awanturować, dla tego że się tak kilku emigrantom w Carogrodzie spodobało? „Fakt jest faktem“ — pisze korespondent! Tak, faktem jest, że kilku Polaków w Carogrodzie wydało „odezwę“ — żadnego innego faktu nie masz, i dla tego jeszcze raz odzywamy się w imię zdrowego rozsądku do obywateli w kraju, aby z nadzwyczajną ostrożnością i przezornością w téj sprawie postępowali. Korespondent Dziennika donosi daléj, że Turcya „we własnym interesie myślała już o wywołaniu powstania w krajach polskich i wysłała na zwiady do nas zasługującego na wiarę i u nas i u nich jednego z wybitniejszych członków emigracyi. Krótki pobyt wysłannika tego we Lwowie, w Krakowie a może i gdzieindziéj, wystarczył mu do dokładnego przekonania się o stanie rzeczy. Raport złożony przez niego już po upadku Midhada, w ręce w. wezyra, poinformował rząd turecki o naszém położeniu i o stósunkach w całéj Polsce panujących. Edhem basza przekonał się, że Polska powstawać obecnie nie chce, ani nie może, ani nie powinna, i że tym sposobem sprawy polskiéj ze sprawą wschodnią połączyć nie można.“

Niech sobie zresztą p. Artur bey w biurze werbunkowém, ozdobioném polskim i tureckim sztandarem w dzielnicy Pera, werbuje tych, co nic nie mają do stracenia, atoli niech nikt nie wzywa do współudziału w téj sprawie „narodu“ i niech go nie bałamuci. Uwag takich niechaj korespondenci nie nazywają „drwinami“ i niechaj nie ważą lekce następstw, jakie się ztąd wywiązać mogą. Gazety niemieckie donoszą już o rychłéj brance w Królestwie Polskiém, gdzie wszyscy do noszenia broni zdatni młodzieńcy, nawet ci, co już byli wyciągnęli los uwalniający ich — mają być powołani w szeregi.

Z wczorajszych telegramów wiedzą już czytelnicy nasi, że rozprawy, jakie się z powodu rezolucyi Gladstona toczyły od pewnego czasu w parlamencie angielskim, zostały wreszcie ukończone — zupełną klęską wnioskodawcy. Już dawniéj musiał był Gladstone cofnąć 3 i 4 rezolucyą, przy ostateczném głosowaniu, gdy pierwsza z pozostałych dwóch upadła, cofnął sam drugą. Nagadano w tych kilku dniach i w wyższéj i niższéj Izbie, tak ze strony członków parlamentu jak i ze strony rządu, bardzo wiele, mimo to jednakże zamiary i cele rządu angielskiego pozostały tak niejasnemi, jak były dotychczas. Mówiono wiele o neutralności, o angielskich interesach, atoli wszyscy mówcy rządowi wyrażali się w sposób tak akademicki, że o praktycznych celach Anglii z przemówień ich nie wiele było można wykombinować, chyba to, że kanał suezki do „szczególnych interesów“ angielskich zaliczyć należy; Anglia oświadczyła stanowczo, że żadnego innego mocarstwa nie ścierpi nad kanałem, który już zajęła na wyłączną własność.

Z powodu mowy lorda Derby'ego na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 8 b. m., w któréj pomiędzy innemi powiedziano, że kiedy car Aleksander zapewniał lorda Loftusa o pokojowém swém usposobieniu — już wonczas armia moskiewska przygotowaną była do boju — zarzuca Journ. de St. Petersb. Derbyemu rozmyślne przekręcenie dat. Daléj oświadcza tenże dziennik, że mowy cara, w którychby Derby chciał się dopatrzeć sprzeczności, są tylko rozwinięciem jednéj i téj saméj myśli, będącéj od samego początku wyrazem polityki moskiewskiéj w sprawie wschodniéj. Sprawozdanie lorda Loftusa z Liwadyi konstatuje, że car nie miał wcale zaborczych zamiarów ani chęci powiększenia swych krajów, że nie myślał wcale o zajęciu Carogrodu, któryby dlań był ciężarem. W Moskwie zaś wyraził car chęć polepszenia doli chrześcian tureckich wspólnemi zabiegi mocarstw i działania na własną rękę, gdyby te wspólne starania okazały się bezskutecznemi. W tych słowach nie można, zdaniem organu moskiewskiego, dopatrzeć się nigdzie sprzeczności; następnie Journ. de St. Petersb. wyraża oburzenie, że minister państwa przyjaznego mógł się odważyć krytykować uroczyste słowa monarchy w taki sposób, jak to uczynił minister angielski. Wolno Anglii być otwartą, ale nie wolno jéj podejrzywać cara! Organ moskiewski zapomina znać, że car Aleksander w Moskwie wyraźnie powiedział, iż dla sprawy słowiańskiéj poprowadzić gotów szeregi swoje na Turcyą, podczas gdy w Liwadyi mówił zupełnie pokojowo! Kontrastu pomiędzy jedną a drugą mową jeszcze świat nie zapomniał.

Korespondent petersburgski do Wiener Abend-Post zapowiada, że w tych dniach rząd rosyjski zamierza zbić publicznie doniesienia konsula Mansfielda o okrucieństwach popełnionych na Unitach w Królestwie Polskiém, doniesienia ogłoszone w niebieskiéj księdze. Polemizować z niemi będzie mógł zapewne rząd rosyjski, ale okrutnych czynów spełnionych na Podlasiu nie zmieni zaprzeczeniami. Cały świat wie o nich, a żyjących świadków nie brak.

---

* **Czas** wczorajszy ogłasza odezwę do emigracyi polskiéj, krążącą we Francyi. Odezwa ta brzmi:

Do emigracyi! W obecnéj wojnie Moskwy z Turcyą dla oswobodzenia naszych braci od despotyzmu i barbarzyństwa muzułmanów, byłoby haniebną zdradą i zaprzeczeniem naszych zasad, głoszonych publicznie, przyjęcie udziału w szeregach tureckich. Urazy nasze do Moskwy nieuprawnią bratobójczéj wojny, gdyż pomimo chrześcian Słowian, błagających o wyzwolenie z jarzma pogan, spotkamy na polach bitwy tysiące Polaków i Litwinów w szeregach Moskali. — Panslawizm nie ma związku z oswobodzeniem milionów chrześcian i plemiona słowiańskie niezapomną nigdy naszéj zdrady zasad narodowych. Awanturnicy i szalbierze, szukający łupów lub zasług w zastępach wrogów Chrystusa, nie śmią formować legionów polskich pod wodzą Klapki lub innych awanturników. Jeżeli pomimo tego zastrzeżenia znajdą się niebaczni renegaci, to niech emigracya napiętnuje ich imiona wzgardą publiczną. W 1868 obiegały projekta formowania tureckich i papieskich legionów, ale je dzienniki Gazeta Narodowa, Czas, Dziennik Poznański i Głos Wolny nr. 165 i 166 potępiły i werbowanie ustało. W obecnéj chwili zadanie dla nas daleko wznioślejsze. Nie bądźmy żołdakami dla obcych, używających nas jako brudnego narzędzia w czasach politycznych zawichrzeń.

---

* **„Times“** i inne dzienniki angielskie z poniedziałku 14 b. m. donoszą:

Wczoraj odbył się liczny meeting w Hyde-Park. O godzinie oznaczonéj zebrały się tłumy pod dziś już historyczną grupą drzew, gdzie od czasów reformy zwykły się zebrania ludowe odprawiać. Na platformie zajął miejsce przewodniczącego p. John Rogers pod chorągwią z napisem: Long live Poland. Wkrótce przybył znaczny oddział robotników z chorągwią, na któréj świecił napis: Long live Poland! Death or Glory!

Niech żyje Polska! Smierć albo zwycięztwo!). Pierwsza rezolucya brzmiała:

Obecny meeting nie wierzy w obłudne oświadczenia Rosyi, nie może bowiem w mordercy Polski i ciemiężcy własnego ludu uznać wspaniałomyślnego wyswobodziciela chrześcian z pod rządów tureckich, lecz widzi w rozpoczętéj wojnie tylko chciwą zaborczość Rosyi, która pragnie niecnym sposobem powiększyć swe zdobycze, wywołać ogólną wojnę europejską, a przez to opóźnić wyswobodzenie klas roboczych w całym świecie.

Druga rezolucya potępia postępowanie tych polityków angielskich, którzy zgodnie z ajentami rosyjskimi w Anglii usiłują sparaliżować interwencyą rządu w obecnéj sprawie.

Trzecia wzywa rząd, aby wespół z Austryą przywrócił moc wszystkim warunkom traktatu paryzkiego z 1856 r. a przez to zapewnił pokój Europie.

Pierwszy z tych wniosków poparł pan Maltman Barry długą mową, w któréj wyliczył wszystkie okrucieństwa, jakich Rosya dopuszczała się i dotąd dopuszcza względem katolików polskich. Skoro wymieniono nazwisko Gladstona, powstał taki zgiełk, że o mało nie rozbiło się całe zgromadzenie. Oczywiście ajenci rosyjscy usiłowali zniweczyć wrażenie sprawione przeciw Rosyi. Nie mogąc jednak tego dokazać, zaspokoili się tém, że po rozejściu się tłumów, zburzyli platformę.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 12 maja.
(Posiedzenie rady miejskiéj.)

(XX) Na dzisiejszém posiedzeniu reprezentantów miasta zakomunikował przewodniczący wiadomość, że sąd apelacyjny bydgoski odmówił p. Tietze, urzędnikowi kasy tutejszego sądu powiatowego, pozwolenia do przyjęcia mandatu na reprezentanta miasta. Skutkiem tego będziemy w jesieni na jednego reprezentanta więcéj głosowali. Propozycya rządu, aby miasto Gniezno postarało się o założenie szkoły budowniczéj (Baugewerkschule), względnie przyjęło na siebie utrzymanie takowéj, odrzucili ponownie reprezentanci nasi. Przyznano w zasadzie potrzebę takiego zakładu w Księstwie, ale Gniezno nie chce brać na siebie ciężaru, któremuby mogło nie sprostać. Podobno w Koronowie ma być podobny instytut założony. Umorzono następnie kilkadziesiąt marek należytości za gaz z gazowni miejskiéj z powodu, iż wierzyciele tak majątkowo podupadli, że dochodzenie prawa na nich byłoby daremném. Dochody gazowni naszéj podniosą się niezawodnie zczasem, gdyż koléj górnoszlązka zobowiązała się wszystkie swe potrzeby na tutejszym dworcu z téjże gazowni zaopatrywać. Chwilowo oczywiście musiało miasto poczynić dość znaczne wydatki na zaprowadzenie rur odpowiednich i potrzebnych aparatów. Ze względu, iż prace te znacznie musiały być przyspieszone, aby dotrzymać terminu przez dyrekcyą kolei wymówionego, wyznaczyła rada miejska członkowi magistratu p. Grudzielskiemu za nader gorliwe zajęcie się tą sprawą 150 marek, a dwom urzędnikom gazowni po 120 m. i 30 m. za gorliwą pracę. Pan burmistrz Machatius obwieścił zebranym, że autentyczną jest wiadomość, iż do Gniezna przyjdzie sąd ziemski (na powiaty gnieźnieński, wągrowiecki, mogilnicki i wrzesiński). Następnie przekazała rada rachunki kasy kamelaryjnéj za lata 1872, 1873 i 1874 panu Boeder, jako członkowi komisyi rewizyjnéj, do któréj należą jeszcze pan Tietze i Koenigsberger — rachunki zaś z roku 1875 panu Tietze do przejrzenia. Na wniosek magistratu wyznaczyła rada fundusze dość znaczne na wybrukowanie lub naprawę niektórych ulic, które dotąd szpeciły tylko miasto i w porze zimowéj trudne były do przebycia. Do tych należy ulica t. z. Ogrodowa (przy ogrodzie p. Kuglera), Horna i św. Wojciecha czyli Ochronkowa; — niemniéj zaasygnowano 3150 marek na przebudowanie jatek rzeźniczych i niektóre reparacye w podwórzu magistrackiém. Wydatki tegoroczne budowlowe przekroczą o wiele sumy wyznaczone w etacie, przyznać jednak trzeba, że są koniecznie potrzebne, a przewyżki dochodów na rok bieżący przewidziane bez trudności wystarczą na ich pokrycie.

Gniezno zamierza uczcić 3 czerwca dzień Papiezkiego jubileuszu uroczystém nabożeństwem, wiecem katolickim i iluminacyą domów. Do Rzymu podąża od nas jeden pielgrzym.

Genewa, 9 maja.

(I. Cz.) Kronika prześladowania katolików w Szwajcaryi, tak bogata w rozliczne oburzające zajścia, musi zapisać na swoich kartach nowe dwa zdarzenia, które po tém, co się tu już działo, nikogo wprawdzie zdziwić nie będą mogły, tém niemniéj jednak dobitne świadectwo składają tak na wszystko gotowéj zaciekłości wrogów Kościoła, jak wszystko z godnością i niespożytą wiarą w świętość swojéj sprawy przenieść zdolnéj stałości jego wyznawców.

O jedném z tych zdarzeń wzmiankowałem w przeszłym liście, przyrzekając bliższe szczegóły podać późniéj. Tyczy się ono urzędowego uznania przez wielką radę berneńskiego kantonu starokatolickiego biskupa i naznaczenia mu pensyi ze skarbu krajowego. Wnioskodawcą był, jak łatwo przewidzieć, sam rząd w osobie dyrektora wyznań, który dla upozorowania słuszności projektu nie wahał się uciec do jak najoczywistszych kłamstw i z rzeczywistością jak najzupełniéj sprzecznego przedstawienia stanu rzeczy. Powiedział on między innemi, że w kantonie mieszka 20,000 gorliwych wyznawców nowéj sekty, że w roku 1876 odbyło się w jéj obrządku 355 chrztów i 1200 dzieciom udzielana była nauka religii. Z tych, na fałszywych doniesieniach księży-apostatów opartych liczb statystycznych, które zresztą dostateczne tłómaczenie znajdują w chęci sprawozdawców przedstawienia w korzystném świetle swojéj działalności, sowicie ze skarbu wynagradzanéj, wysnuł członek rządu gwałtowną potrzebę uznania biskupa i wniesienia do rubryki wydatków państwowych jego pensyi, nie pamiętam ile tysięcy franków wynoszącéj. Ogromna większość rady składa się z akatolików, gorąco zawsze rządowi we wszystkich jego czynnościach przeciw wyznawcom apostolskiéj wiary pomagających. Nic téż dziwnego, że znaleźli się tacy, którzy wniosek rządu gorliwie zalecali, wynosząc przy téj sposobności pod niebiosa swieżo kreowanego biskupa, księdza-apostatę p. Herzog, a zniżając i wszelkiemi oszczerczemi obelgami zarzucając prawdziwego Biskupa księdza Lachat. W przekonaniu, że się bronić nie może, jako nieobecny, i bronić nie będzie, jako wyższy nad podobnego rodzaju zarzuty, oskarżano tego ostatniego nawet o handel odpustami! Między kilkudziesięciu protestanckimi członkami rady znalazł się zaledwie jeden, który wyraził zdziwienie, że tak licznéj i tak żywotnéj wedle urzędowych sprawozdań sekcie religijnéj może tak wiele zależeć na pomocy państwowéj. Dla rozwoju religijnego życia starych-katolików — jeżeli są zdolni do niego — nierównie byłoby korzystniejszém, gdyby się chcieli tak urządzić, iżby, od nikogo niczego nie potrzebując, we wszystkiém sami sobie wystarczali, jak to w Szwajcaryi czyni wiele sekt protestanckich. Zdaje mu się więc, że rozsądnie rada postąpi, jeżeli żądaną pensyą na trzy lata tylko wyznaczy. Gdyby zaś po upływie takowych starokatolicy potrzebowali jeszcze pomocy państwa, złożyliby jawny dowód swojéj nieżywotności i nie byłoby przyczyny zajmować się nimi.

Powstał także katolicki poseł p. Folletête, i sprzeciwiał się w imieniu kilkunastu swoich kolegów wszelkim dalszym rozprawom nad wnioskiem rządowym, godnym jedynie, aby przejść nad nim do porządku dziennego. Zaprzeczał on najprzód nowéj sekcie wszelkiego prawa do nazywania się katolicką i wykazał, opierając się na dokumentach niezaprzeczalnych, nieprawdziwość

i ogromną przesadę danych, które zawierało sprawozdanie dyrektora wyznań. 20,000 jest liczba mieszkańców tych miejscowości, w których istnieją parafie starokatolickie — lecz czyż można, nie rumieniąc się od wstydu, zaliczać wszystkich tych mieszkańców do wyznawców nowéj religii? Nie wiadomoż całemu światu, że w każdéj parafii kilku, najwięcéj kilkunastu indywiduów tworzy cały zastęp sekty? Gdybyście panowie nawet odrzucili jedno zero od onéj liczby i wtedy jeszcze daleko byście byli od prawdy. I dla téj to garstki mamy sypać publicznemi pieniędzmi? Szanowny szermierz świętéj sprawy dowodził daléj na podstawie innych dokumentów, że schizmatycy sami nie są zgodni co do potrzeby utworzenia biskupstwa. Odczytał on list jednego z nich, w którym nowy biskup nazwany jest „lalką cesarską i monarchiczną“ — dziwił się, że w chwili, gdy sekta widocznie kłoni się ku upadkowi, gdy siedmnastu (dziś już dwudziestu) z owych apostatów, których zebrano zewsząd i tu sprowadzono, aby przepowiadali nową wiarę, opuściło już kraj, strzepując proch z obuwia swego, rządowi się zachciewa uwieńczyć chwiejną kłamstwa budowę infułą pseudo-biskupią. Oświadczył wreszcie solennie, iż w chwili, kiedy nowéj sekcie zabraknie podpory i protekcyi rządowéj, ta pogrąży się natychmiast w nicości, z któréjby bez przyczynienia się rządu nigdyby nie była wyszła.

Prawda w oczy kole. A p. Folletête opierał wszystkie swoje twierdzenia na aktach i dokumentach, którym, jako pochodzącym od starokatolików, znaczenia dowodów odmówić nie było można. Członkowie téż wielkiéj rady, sprzyjający rządowi, innéj chwycili się drogi dla oswobodzenie go od słuchania długiego spisu jego barbarzyńskich bezprawiów. Zaczęto najprzód przerywać mówcy, potém prezydent wezwał go do porządku za wyrażenie nie jego, lecz w jednym z listów jakiegoś apostaty o sekcie i jéj protektorach użyte, nakoniec większością głosów głos mu zupełnie odebrano.... Gdy mówca zastrzegał się energicznie przeciw takiemu, z zasadą swobody słowa niezgodnemu postępowaniu, nastąpił krzyk nie do opisania, zgiełk i wrzawa jak w karczmie i omal do bójki nie przyszło. Po uspokojeniu się izby, postanowiono wniosek rządowy wziąść pod rozwagę a katoliccy posłowie, przewidując niemożebność wpłynięcia słowem swojém na rozprawy, opuścili salę.

Cóż, czy wobec tego Jura berneński, część kantonu zamieszkała przez katolików a przed 1815 r. do Francyi należąca, gotuje się może do powstania, wzywa interwencyi mocarstw, które podpisały traktat, zapewniający mu swobodę wyznania?

„Nie — Pisze Pays, organ tamtejszych katolików — Jura nie podniesie rokoszu, sile siły nie przeciwstawi, on zanadto chrześciański, zanadto patryotyczny, aby to uczynić. Lecz jeżeli nie wyciągnie miecza buntowniczego z pochwy, to przynajmniéj otworzy usta i wołać będzie na was Berneńczycy, żeście nikczemni i niewdzięczni! Tak nikczemni, bo prócz siły brutalnéj nic nie macie do przeciwstawienia naszemu prawu; a niewdzięczni, bo za pieniądze i żołnierzy, których wam Jura daje w podatkach i rekrutach, wy nic mu nie oddajecie.... Wyście na pełnéj radzie śmieli mu zarzucać, że on pozbawiony patryotyzmu, bo chce sprowadzić interwencyą obcych mocarstw. Kłamiecie! nie my to sprowadzamy obcych, nie my dajemy im miejsca, na których się tuczą. Milczcie więc i miejcie przynajmniéj tyle wstydu, aby tym przybłędom, których sprowadzacie Bóg wie zkąd, pozwolić jeść nasz chleb bez rzucania nam w oczy obelg! Dawno już Jura cierpi, płacze i modli się. Zamiast więc starać się o to, by nam odjąć wiarę, jedyną pociechę naszę, jedyną podporę, która nam się została, winszujcie sobie raczéj, że lud juraski umie się jeszcze modlić. Dzień bowiem, w którym zaprzestałby tego, byłby zarazem, pamiętajcie to dobrze, dniem, w którym, nie chcąc dłużéj cierpieć, postarałby się może o osłodę gdzieindziéj, aniżeli w uległości i patryotyzmie, które mu dotąd żadnéj nie przyniosło korzyści!“

O drugiém zdarzeniu, wspomnianém u wstępu, w przyszłym liście napiszę.

Wojna moskiewsko-turecka.

*** Nad Dunajem.** Obecny okres wojny moskiewsko-tureckiéj traci coraz więcéj na interesie, nuży a nawet oburza czytelnika z powodu tych ciągłych kłamstw, jakie obydwie strony wojujące w świat puszczają. Co dzisiaj telegram petersburgski doniesie, jutro zaprzecza temu telegram z Carogrodu. Korespondenci, przychylni Moskwie, w świetnych malują barwach stan armii moskiewskiéj, zapał wojenny, ochoczość do boju, turkofilscy zaś wystawiają ją jako niezorganizowaną zbieraninę, spędzoną ze wszystkich stron obszernego imperium, idącą ślepo za rozkazem oficerów i nie mającą pojęcia o tém, za co jéj walczyć każą. N. fr. Presse i stara Presse, dwa główne źródła, zkąd czerpią i na które się powołują inne dzienniki europejskie, dwa wręcz przeciwne zajmują stanowiska. Moskiewska Presse, któréj referaty i korespondencye i my niestety zniewoleni jesteśmy streszczać, utrzymuje, iż armia moskiewska, dzielna, idąca z ochotą do boju, jakoby do tańca, zajęła już tak silne stanowiska, iż jéj monitory tureckie nie tylko wyrugować nie zdołają z zajętych nad brzegiem Dunaju stanowisk, ale niezadługo może rozpocząć przeprawę przez Dunaj. Turkofilska N. fr. Presse coś wręcz przeciwnego donosi. Pisze ona, iż armia moskiewska ma dotąd z nieprzezwyciężonemi trudnościami do walczenia, że drogi popsute a nawet śniegi (?) wstrzymują jéj marsz, że dziś zajmuje takie stanowisko w Rumunii, jakie zajmowała przed dwoma tygodniami, że kilka tych oddziałów z kilku bateryami w Braile, Barboszu i Kalafacie nie ma żadnego znaczenia i gdyby Turcy więcéj mieli energii, nie tak prędko mogłaby Moskwa pomyśleć o przeprawie przez Dunaj. Presse donosi, ze sześć kanonierek składanych pluska się w wodach Seretu i niebawem popłynie na Dunaj, aby stawić czoło monitorom tureckim. N. fr. Presse, szydząc, woła risum teneatis amici. I tak idzie w nieskończoność, ciągłe sprzeczności, zbijania — a to wszystko, jakeśmy wyżéj powiedzieli, nużyć musi i referenta i czytelnika, który na długi jeszcze czas uzbroić się powinien w cierpliwość i czekać na ważniejsze wypadki.

Z ostrożnością i niedowierzaniem czytać téż należy to, co pewien moskalofilski dziennik na podstawie odebranych doniesień pisze o klęsce statku tureckiego w dniu 11 bm. pod Braiłą:

Turecki statek wojenny — pisze ów dziennik — który wyleciał w powietrze, był rzeczywiście monitorem i stał pod komendą Nekiba baszy. Statek był trzymasztowym, opancerzonym, miał 9 dział wielkiego wagomiaru i 200 (?) ludzi załogi. Był to ten sam statek, który w czasie przejazdu w. księcia Mikołaja w dniu 5 b. m. rzucał granaty na dworzec kolei żelaznéj w Braile. Strzał, który ugodził w monitora, pochodził z bateryi moskiewskiéj nr. 1. Skoro wybuch nastąpił, uciekła co tchu reszta statków tureckich, pozostawiając rozbitków ich własnemu losowi. Jenerał rosyjski Sałow, komendant Braily, wysłał natychmiast trzy łodzie na miejsce katastrofy pod rozkazami pułkownika Strukowa. Uratowano zaledwie jednego i to ciężko rannego tureckiego żołnierza, którego umieszczono w miejskim lazarecie. Załoga rosyjskich łodzi zbliżyła się w czasie swoich za rozbitkami poszukiwań do wystającego z wody masztu zatopionego okrętu i zdjęła z niego wielką flagę czerwoną, którą pułkownik Strukow oddał jenerałowi Sołowowi. Grzmiące „hurra“ zabrzmiało w powietrzu, gdy flagę tę zatknięto na szańcach bateryi nr. 1. Ludność Braily nie posiadała się z radości. Zburzony okręt był jednym z najsilniejszych i najniebezpieczniejszych dla bateryi rosyjskich.

Korespondent Tagblattu, naoczny świadek katastrofy, tak ją opisuje:

Dnia 11 maja przed południem spostrzeżono trzy statki tureckie manewrujące między Maczynem a wysepką Ghiacet pod Braiłą w maczyńskim kanale (ramię Dunaju). Około 2 po południu dwa z tych statków zatrzymały się w kanale maczyńskim w odległości 3000 do 3500 kroków od rosyjskich bateryi. O godzinie 2 minut 20 baterya rosyjska nr. 2 rozpoczęła przeciw nim ogień; baterya nr. 1 poczęła również strzelać o minutę później. Po dziesiątym strzale jeden ze statków wycofał się po za linią strzałów; drugi stał nieruchomy, nie odpowiadając na ogień. Po kanonadzie trzy kwandranse trwającéj jeden strzał moskiewski ugodził w takelażę stojącego statku. Trzeci statek turecki pospiesza całą siłą pary z Maczyna na pomoc, spuszcza łodzie, żegluje ku brzegowi kanału maczyńskiego i znika w jego ramieniu. Wtém nagle ukazuje się wielki dym na pokładzie stojącego statku, po chwili wybuchają płomienie. Następnéj chwili statek przeistacza się w ognisty wulkan; wkrótce potém wznosi się na tém miejscu olbrzymi słup dymu, z bateryi odzywają się okrzyki hurra! Zegar wskazuje godzinę 3 minut 20. Słup dymu powoli znika. Statek turecki znikł ze wszystkiém, co się na nim znajdowało; tylko jeden maszt sterczy z wody. Dwa statki, stojące po za obrębem strzałów, umykają. O ratunku nikt nie myśli. Szczątki statku, który wyleciał w powietrze, gęsto spadają przy ujściu kanału maczyńskiego. Po katastrofie moskiewskie baterye zamilkły.

Zatopiony monitor turecki nazywał się „Sutfi-Dżellił,“ a oficerem rosyjskim, który wymierzył ów fatalny strzał, jest młody praporszczyk artyleryi, nazwiskiem Samojłow. Dano mu wspaniałą ucztę.

Turcy nie przestają strzelać do nadbrzeżnych miast rumuńskich. W dniu 12 b. m. trwała kanonada pomiędzy Oltenicą a Turtakajem. Strzały rosyjskie, jak donoszą źródła carogrodzkie, nie wiele szkodzą temu ostatniemu miastu. Moskale starali się przejść Dunaj pod Rahową, ale zostali odparci. Do N. fr. Presse piszą z Bukaresztu, że Moskale w Oltenicy otrzymali posiłki; awangardy ich już nadeszły; skoro więcéj wojsk przybędzie, cofną się wojska rumuńskie na prawy brzeg rzeki Aluty. Dnia 12 bm. zbliżyły się trzy tureckie statki wojenne pod Reni, poniżéj rzeki, i dawszy kilka strzałów, cofnęły się; jeden statek został uszkodzony. Korespondent Presse z Jass pisze, że kozacy księcia Manwelowa podczas wyprawy w dniu 9 b. m. z Braiły na wyspę dunajską zniszczyli karaulę turecką, wzięli do niewoli 12 baszybożuków i zabrali 8 czołen. — Presse donosi, iż w dniu 15 bm. stało pod Kalafatem 15,000 wojska rumuńskiego.

Z Carogrodu odbiera biuro Wolffa pod dniem 15 bm. bardzo ważną wiadomość, która, jeżeli się sprawdzi, nada inny obrot akcyi wojennéj. Otóż według tegoż źródła sforsowali Moskale przejście przez Dunaj i pod Podbaszi wkroczyli do Dobruczy. Moskale w sile jednego korpusu, posiadającego piechotę, jazdę i artyleryą, stoczyli z wojskiem tureckiém już w Dobruczy walkę. Do téj chwili nie nadeszły bliższe szczegóły.

Jakie panują obecnie stosunki w tureckich miastach naddunajskich, przekonać się możemy z korespondencyi, przesłanéj z Ruszczuku do Köln. Ztg.

Żyjemy tu — pisze korespondent, jakoby na jakiéj odludnéj, dalekiéj wyspie. Komunikacya prawie zupełnie ustała z resztą kraju i z zagranicą. Turcy stawają się coraz bardziéj podejrzliwymi. Każda depesza, jakiéjkolwiek jest ona treści, odsyłaną bywa do Carogrodu, zkąd ją po zrewidowaniu daléj ekspedyują. Jeżeli tamże poczują, że stoi w niéj coś o batalionach, działach i t. p. zwracają ją oddawcy wraz z pieniędzmi. Takie wszystkie depesze, które przychodzą z zagranicy, idą przez Carogród. Dawniéj, przy regularnéj pocztowéj komunikacyi, list prędzéj się odbierało, aniżeli dziś telegram. W Ruszczuku a zapewne i innych miastach utworzono policyą tajną. Składa się ona z podupadłych moralnie Europejczyków, którzy się oddają na podobne usługi, i z Turków, pełniących z patryotyzmu podobną służbę, aby wietrzyć szpiegów moskiewskich. Powinnością szpiegów Europejczyków jest zwiedzać domy zajezdne, wciskać się między przybyłych i donosić, jakie jest usposobienie miejscowych chrześcian.

Niemuzułmańska ludność żyje w ustawicznéj obawie. Prawie wszystkie europejskie rodziny opuściły Ruszczuk i przeniosły się do Wiednia, lub do Pesztu. Także Bułgarowie wynoszą się potajemnie z żonami i dziećmi do Bukaresztu, lub innych miast rumuńskich. Obawiają się tu powszechnie, że i Serbia wraz z Rumunią da się wciągnąć do wojny, a co się tyczy téj pierwszéj, to jest przekonanie, że się tam, jeżeli tego będzie potrzeba, nie cofną nawet przed ponownym mordem księcia, gdyby ten wzbraniał się wystąpić przeciw Turcyi. Wściekłość niższych warstw tureckich zwróciłaby się wtedy wraz z Czerkiesami przeciw Bułgarom i żyjącym tu Europejczykom. Dotąd niczego nie potrzeba się obawiać, i Turcy wobec innych narodowości zachowują się grzecznie i przyzwoicie. Gdyby jednak nadejść tu mieli Czerkiesi i baszybożuki i gdyby rzeczywiście ogłosić miano wojnę świętą, przyszłoby do straszliwych scen.

Tenże sam korespondent daje obraz fortyfikacyi ruszczuckich i pisze:

Fortyfikacye Ruszczuku uważać można za zupełnie ukończone. Szańców większych i mniejszych usypano 29; otaczają one miasto w odległości około 8 kilometrów, są bardzo silne i położone w korzystnéj pozycyi; mianowicie wzdłuż Dunaju około kolei żelaznéj znajdują się wielkie i silne wały. Przestrzeń ta jeszcze przed ośmiu tygodniami była prawie zupełnie otwartą i nieprzyjaciel, gdyby był przeszedł przez Dunaj, z łatwością zająłby miasto. Fortyfikacye te są wprawdzie z wyjątkiem Levent-Tabia, tylko pojedyńczemi szańcami a nie fortami europejskiemi, zabezpieczonemi przed bombami, odpowiednie są przecież celowi i umiejętnie założone. Do najmocniejszych zaliczają się szańce pod Levent-Tabia, który jest fortem, zbudowanym z kamienia i mieszczącym w sobie koszary dla wojska. Levent-Tebia leży w tyle miasta, i z wałów tego fortu widać na kilka mil naokół. Dominuje on nad miastem, Dunajem i nad większą częścią fortyfikacyi. Tutaj schodzą się dwa wielkie szańce, z których jeden zowie się Sary-Bair, leży na drodze do Szumli. Do znaczniejszych szańców w stronie północnéj, liczy się Rastowa-Tabia, na wschodniéj Djevisli-Tabia i Karatina-Tabia, leżąca z tamtéj strony doliny Lomu, na drodze do Trnowy. Są to szańce i forty, które zasługują na wzmiankę, i w razie oblężenia Ruszczuku i o nich jedynie będzie mowa; reszta nie ma dotąd nazwy.

*** Z azyatyckiego teatru wojny** ważne nadzwyczaj otrzymujemy dzisiaj wiadomości. Flota turecka odważyła się na dywersyą w tyłach armii kaukazkiéj i zrewoltowanie kaukazkich szczepów, co może za sobą nieobliczone pociągnąć następstwa. Owóż co o tém z wielką ostrożnością zredagowany telegram naczelnego wodza armii kaukazkiéj donosi z Tyflisu 14 bm.: „Dnia 12 zjawiła się turecka eskadra pod Gudanty i ostrzeliwała to miejsce. Jak słychać, miały okręty tureckie wysadzić na ląd 1000 Czerkiesów, którzy dawniéj tu ztąd wywędrowali. Z Suchumkale wysłano kilka sotni milicyi kozackiéj przez rzekę Gumystu. Przed Suchumkale stało 14 b. m. sześć tureckich okrętów pancernych. Bliższe objaśnienia do téj depeszy znajdujemy w telegramie Berliner Tagbl. nadesłanym temu dziennikowi na osobnéj drodze z Petersburga 13 maja, który brzmi: „W tyłach rosyjskiéj armii kaukazkiéj wybuchło wczoraj powstanie pomiędzy kaukazkiemi ludami. Abchazowie (Abassowie) schwycili za broń przeciw Moskwie. Równocześnie znaczna liczba tureckich pancerników i drewnianych okrętów poczęła gwałtownie ostrzeliwać całe wybrzeże abchazyjskie. Strzelano na cały szereg rosyjskich fortów nadbrzeżnych, zbudowanych w celu powściągania Czerkiesów jak: Nowagińsk, Ardler lub Konstantynowski, Gagry, Pizunda i Suchumkale. Komunikacya telegraficzna prawie do szczętu zniszczona przez powstańców.“ Wzmiankowana w telegramie Tyflisu rzeka Gumystu wpada niedaleko od Suchumkale (forteca większa na wybrzeżu kaukazkiem morza Czarnego) na zachód tejże warowni, do morza. Fort Gagry leży na granicy pomiędzy Czerkiesami i Abchazami. Abchazowie liczący ćwierć miliona głów wyznają po największéj części Islam; ich dom książęcy przyjął pod Saferem bejem (um. 1821) chrześciaństwo; książęta ci nazywają się dzisiaj Szerwaszidze. Odkąd ks. Gorczaków stłumił powstanie rozbudzone 1824 przez Aslana beja, brata Safar beja, Abchazowie wcieleni zostali do państwa moskiewskiego.

Turcya zatém wytęża wszystkie siły, aby pomiędzy Mahometanami Kaukazyi wywołać bunt przeciw Moskwie i w ten sposób odciąć armii kaukazkiéj wszelką komunikacyą z krajem. W tym téż celu wysłała do Batum nowe posiłki. Daily Telegraph donosi, że dziewięć wielkich parowców tureckich przywiodło 7go maja 10,000 świeżych wojsk do Trapezuntu. Wojska te wyruszyły zaraz w pochód w kierunku Batum i zamierzają przenieść teatr wojny na terytoryum rosyjskiego Kaukazu i rozniecić tam powstanie. Nadto wzmacnia Porta wciąż nowemi posiłkami armią swoją w Azyi. Jak do Presse donoszą z Carogrodu nakazał rząd turecki wszystkim szczepom Beduińskim połączyć się z wojskami azyatyckiemi.

O bitwie pod Batum z 11 maja, w któréj zwycięstwo przypisują sobie obydwie strony, nie mamy dotychczas bliższych szczegółów. Sprawozdawca Daily Telegraph potwierdza klęskę Moskali i dodaje, że Turcy zdobyli kilka dział nieprzyjacielskich. Turkami dowodził Ali basza. Dowódzca ten otrzymał za zwycięstwo odniesione nad Moskalami zaraz na początku wojny pod Ardahanem order Medżydżie 3 klasy.

Do Presse telegrafują z Tyflisu, że w obwodzie Kagismanu odebrali Moskale ludności miejscowéj wszystkie zapasy amunicyi i 4000 karabinów. Patrole kawaleryi zapędzają się aż do Geczewan i Mantargöl (3 mile na zachód i północ-zachód od Kagismanu).

A daléj donosi tenże sam korespondent, że z Tyflisu wymaszerowały 12 b. m. nowo utworzone drużyny jeźdźców ochotników z dwoma batalionami grenadyerów i przez Aleksandropol mają podążyć pod Kars. Codziennie przybywają do Tyflisu jeńcy tureccy; 300 Turków internowano już w Władykawkazie.

Korespondent warszawski do Dzien. Pozn. pisze o pogłosce krążącéj uporczywie w Warszawie od tygodnia i z kół wojskowych pochodzącéj, że mniemane wzięcie bez strzału Bajazydu było dla Moskwy bolesnym fortelem wojennym. Gdy bowiem forteczkę tę zajęła znaczna część korpusu erywańskiego w liczbie 6000 ludzi, podpalili Turcy podłożone zawczasu pod tę fortecę miny i całe 6000 wojska moskiewskiego wyleciało w powietrze wraz z cytadelą. Figla tego spłatać miał szef sztabu azyatyckiéj armii tureckiéj Ejub basza, który jest Polakiem i nazywa się Malinowski.

Najnowszy numer Presse zawiera następujące telegramy o Azyi:

Carogród, 14 maja. Namiestnicy Bagdadu i Diarberkiru otrzymali polecenie układania się z rozmaitemi szczepami błąkających się Beduinów i zwolnienia ich od haraczu na lat 5 lub 10, jeżeli z armią anatolską się połączą. Szczepy te miałyby w swoich szeikach dowódzców, a na utrzymanie odbierałyby pieniądze od rządu. Do téj chwili zgodziło się trzy tysiące Beduinów na te propozycye.

Carogród, 14 maja. Wskutek rozporządzenia namiestnika Mezopotamii tłómaczą duchowni ludowi po wszystkich meczetach rozmaitych sekt, że rząd turecki żadnego nie ma powodu do niezaufania sąsiedniéj Persyi, ponieważ stósunki pomiędzy dworem sułtana a szachem są jak najlepsze.

Patryarcha ormiański, Msgr. Nacseo, wystósował do wiernych list pasterski, w którym pomiędzy innemi o położeniu obecném mówi:

Od wieków żyją Ormianie pod zwierzchnictwem Porty i z dobréj woli pilnością swoją dopomagali do dobra Turcyi. Wskutek ich lojalnego postępowania, które już weszło w tradycyą, mogliby Ormianie nawet brać udział w zarządzie państwa. Dla tego równie jak nasi przodkowie pozostaniemy i nadal wiernymi W. Porcie. Z powodu życzliwości okazywanéj nam od dawien dawna przez rząd i opierając się na przepisach religii, upominamy i prosimy wiernych, aby ze względu na obecne wypadki dawali ze siebie przykład największéj jedności pomiędzy sobą i zgody z wyznaniami innych religii, unikali wszelkich zatargów i innych współobywateli uważali jeszcze więcéj jak dotąd za swych braci. Módlmy się o pomyślność dla padyszacha i jego wiernych doradzców i przyczyniajmy się wszelkiemi siły tak materyalnemi ofiarami, jak i moralnie do tego, aby wysoki rząd mógł nas i nadal swoją skuteczną otaczać opieką.

*** Czarnogóra i powstańcy.** Ani Czarnogórcy, ani powstańcy Bośnii i Hercegowiny nie dają żadnego znaku życia. Oczekują widocznie ważniejszych wypadków z nad Dunaju. Turcy są za słabi, ażeby odważyć się mogli na jakąś energiczniejszą akcyą. Pewną jest wszakże rzeczą, że powstańcy Bośnii organizują się w cichości wśród gór i oczekują wskazówek z Cetynii. Na subsydya moskiewskie nie wiele mogą oni liczyć. Z Liwna donoszą do Timesa, iż słowiański komitet moskiewski ajentom powstańców, żądającym pieniędzy, miał odpowiedzieć, że na tę pomoc liczyć nie mogą i niechaj zawezwą Austryą, by obsadziła ich kraj i broniła przed Turkami. Do wspomnianego dziennika donoszą daléj, że wojska tureckie rozbiły niedaleko Liwna ośm oddziałów powstańczych. Wiadomość ta zdaje się nam być nieprawdziwą, jeżeli się rozważy stan armii tureckiéj w Bośnii. Żołnierze tureccy — piszą z Serajewa do Polit. Corr., nie pobierają żołdu. Sprzedają zatém to, co im pochwycić się uda, jako to ryż, smalec i t. d. i sprzedawszy to, kupują sobie taniéj mąki i tytoniu, bez którego żaden Turek obyć się nie może. Zaraz po ogłoszeniu wojny, dowiadywali się żołnierze o wielkich zwycięztwach nad Moskalami, o zdobytych twierdzach, ale teraz wszystko to naraz ucichło. Cisza ta mogłaby bardzo niekorzystny mieć wpływ na żołnierzy tureckich. Szczęście to wielkie, że Turek nie bardzo kombinuje. Temu to téż przypisać należy, że zapał pomiędzy żołnierzami jest wielki. Zapał ten nie przestał ożywiać nawet tych batalionów, które walczyły w Hercegowinie i Serbii. Jest przecież między nimi wielu takich, coby chętnie oddali broń i podążyli do swych rodzin i zatrudnień domowych. Władze rządowe w Bośnii wypisały już rekwizycyą dotyczącą dostawy koni do artyleryi, Zażądano ich najprzod od klas zamożniejszych. Dano naturalnie jak najgorsze konie. Zwrócono je i zażądano innych.

Dzisiejsze telegramy zaprzeczają temu cośmy wyżéj napisali. Według doniesień, jakie odbiera Tagb. z Cetynii pod d. 14 bm., osaczył Wukoticz, dowódzca hercegowińskiego korpusu, ze wszystkich stron Krustacz. Według tego samego doniesienia wypędzili Mirydyci Turków z Oroszi. Walka była krwawą, cały batalion turecki miał zostać zniszczony. Książę Prenk zamierza z swym silnym korpusem opuścić góry i zejść na płaszczyznę. — Do biura Wolffa telegrafują pod dniem 15 b. m. z Zadaru, iż powstańcy spalili w dniu 13 bm. wielkie koszary w Grabiu, dwie strażnice dwa magazyny i budynek celny w Zubczu, nie napotkawszy nigdzie na opór. Żołnierze tureccy uciekli w popłochu, pozostawiwszy w ręku powstańców znaczne zapasy żywności i amunicyi.

*** Wołosza.** W całéj Rumunii zapanował ruch wielki: książę, ministrowie, izby, ludność — wszyscy gorączkowém żyją życiem i wyczekują z niecierpliwością biegu wypadków. Bo téż Rumunia wiele zaryzykowała. Książę — piszą z Bukaresztu do Presse — pracuje po

całych nocach, koresponduje, telegrafuje, dogląda wszystkiego i jak najżywszy bierze udział we wszystkich pracach. Ministrowie odbywają jednę konferencyą po drugiéj i trzymają, jak mówią w Bukareszcie, na pasku senat, izby i ludność. Ta ostatnia gotowaby już dziś, nie czekając wypadków, włożyć księciu na skronie koronę królewską. Książę w ciągłéj zostaje korespondencyi z Berlinem i Petersburgiem.

Zbrojenia wojenne dokonywane bywają z jak największą energią. Izby wydają jednę uchwałę po drugiéj i coraz nowe rozpisują rekwizycye. To obradują, czyby nie należało powołać pod chorągiew młodzieży szkół wyższych, to znów radzą nad ustanowieniem lekarzy w armii, to znów nad orderami, jakiemiby należało ozdobić pierś walecznych. Coraz więcéj powoływanych bywa rezerwistów pod broń i wyznaczają się kary przeciwko tym, co dotąd zdołali się wyłamać z pod prawa służby wojskowéj. Policya nachodzi domy, aby złowić tych, co należą do wojska. Nie mniéj surowo wykonywane bywa prawo dotyczące dostawy koni. W Berlinie zamówiono siodła i inne przybory i te już przybyły; Moskwa dała 32.000 sztuk karabinów Berdana, które pierwotnie przeznaczone były dla Serbii.

Główna kwatera moskiewska przybywa 14 b. m. do Plojeszti; urządzono już pokoje dla w. księcia Mikołaja. Także i w Cotroceni urządzają się dlań mieszkania, ażeby w razie danym mógł się tamże zakwaterować. Dnia 10 bm. przybył znaczny oddział wojska moskiewskiego: kozacy, ułani i artylerya, i po dwugodzinnym odpoczynku w Colentina pod Bukaresztem, udał się w kierunku do Dżurdżewa. Żołnierze ci byli w jak najlepszym humorze, śpiewali i skakali, jakby szli nie na wojnę, ale do tańca. Ubranie ich nie było naturalnie od parady, obłoceni od góry do dołu; postawa ich dziarska i silna, choć odzież ich pokazywała, że długi marsz odbyli. Broń mają w skórę obszytą, środek to bardzo praktyczny, zabezpieczający od zardzewienia.

Codziennie przybywa koleją około 4000 ludzi. Z Jass wychodziło dotąd dziennie pięć pociągów, odtąd wychodzi sześć. Każdy pociąg zabiera 800 ludzi. Część wojska moskiewskiego odbywa marsz piechotą i mimo złych dróg robi codziennie cztery mile. W dniu 9 b. m. ujęto pomiędzy Braiłą a Gałaczem trzech szpiegów, którzy zabierali się do zniszczenia kolei żelaznéj; rozstrzelano ich natychmiast.

W. książę Mikołaj przybył w dniu 14 b. m. do Plojeszti. Przyjmowały go z zapałem i z wielkiemi honorami władze municypalne, duchowieństwo, ludność i oddział legii bułgarskiéj. Książę Karol powitawszy go na dworcu kolei, wrócił do Bukaresztu. Z przybyciem wodza moskiewskiego do Plojeszti, łączy się, jak z Bukaresztu donoszą, wyższy cel polityczno-militarny. Pobyt w. księcia ma doprowadzić do ostatecznego porozumienia i skłonić ks. Karola, aby się zgodził na wspólną akcyą wojsk rumuńskich z moskiewskiemi.

NIEMCY.

* Berlin, 15 maja. O artykułach Grenzboten zamieszcza drezdeńska Neue Reichsztg uwagi, z których następujące w dosłownem tłómaczeniu tu powtarzamy:

Tymczasem tém (wczoraj wzmiankowanym artykułem dziennika Grenzboten p. n. „Zur Verständigung“) sprawa nie może być ubita. Minister domu królewskiego w Berlinie, baron v. Schleinitz, uważał, jak się dowiadujemy, za swój obowiązek zawiadomić J. C. Mość o owych bezwstydnych zaczepkach, nie w tym celu, ażeby sprawę tę oddać prokuratoryi, coby możebnie sprawcom pożądaném było, którzyby pragnęli skandal ten przed sądami kontynuować, lecz coby uwłaczało godności odnośnych dostojnych osób, ale dla tego, ażeby spowodować poszukiwanja, czy zarzuty są uzasadnione, sprawdzić, że biuro prasowe wpływało na zredagowanie owych artykułów, i ażeby przedsięwziąć stósowne kroki, któreby agitacyi demagogicznéj, nie wzdrygającéj się nawet zaczepiać i dynastyi, raz na zawsze kres położyły. W ten sposób niezgrabnie podłożona mina zrani nie tych, przeciwko którym wymierzoną została, lecz zakładaczy samych. Wiadomości tymczasem o kanclerzu nadchodzą bardzo niepomyślne. Stan jego zdrowia ma być tak lichy, że o powrocie jego na zimę całkiém zwątpiono a nawet w razie, gdyby powrócił, to sądzą, że wkrótce przyjdzie do nowego przesilenia, ponieważ żaden z jego warunków nie zostanie wypełniony. Nie znajdzie on ani powolniejszego parlamentu, ani go też nie pozyska przez rozwiązanie, nie zobaczy ani przestraszonego ministra skarbu, ani też innych osobistości, któreby posadę tego ministra zająć chciały, a jeszcze mniéj znajdzie przeciwników swoich u dworu osłabionych przez kampanią prasową. Słowem — figury, delikatnym węchem obdarzone, czynią już teraz przygotowania do zabezpieczenia swéj przyszłości....

Stan zdrowia pozasłużbowego ministra Windthorsta jeszcze ciągle jest niezadowalniający. Cierpi on głównie na zastarzały katar płuc, który mu sprawia mocny ból w lewym boku.

Poseł do sejmu krajowego, dotychczasowy radzca sądu miejskiego, Schroeder, złożył wskutek zamianowania go radzcą kamergerichtu mandat swój w trzecim frankfurtskim obwodzie wyborczym a poseł Elvers ze względu na słabość zdrowia mandat z 26 hanowerskiego obwodu wyborczego.

Z Lipska donoszą Germanii, że dnia 7 b. m. ogłoszony został wyrok w procesie, tyczącym się dzieła „Politische Gründer“ przez dr. Rudolfa Meyer (o obrazę Bismarcka). Inkryminowano sześć miejsc, z których nakładzca p. Bidder jedno tylko w manuskrypcie czytał. Skazano go na trzytygodniowe więzienie pod tym warunkiem, że wykona przysięgę, iż innych inkryminowanych miejsc nie czytał; drukarz zaś skazany został na trzymiesięczne więzienie. Obrońca pana Bidder zamierza zanieść rekurs przeciwko temu wyrokowi.

Komisarzy, wysłanych do Wiednia w celu układania się o zawarcie nowego traktatu handlowego, powołano, jak twierdzi wiedeńska Politische Corresp., do Berlina, gdzie mają zdać sprawę z dotychczasowych swych prac. Przerwa jednakże ta w rokowaniach nie ma być długą.

Wkrótce i rada związkowa rozpocznie ferye. Sprawy, o ile się te odnoszą do uchwał, powziętych przez parlament w ubiegłéj sesyi, załatwione zostaną całkowicie już w bieżącym tygodniu. Przed rozpoczęciem feryi zajmować się jeszcze będzie rada związkowa prócz zwyczajnych spraw bieżących wyczerpująco kwestyą reformy podatków, ażeby ją, jeżeli się da, przedłożyć parlamentowi w najbliższéj kadencyi. Nad innemi projektami do prawa obradować będzie rada związkowa dopiero podczas sesyi jesiennéj. Zakupno gruntów Deckerowskich, przyjęte przez parlament, zostało potwierdzone i przez radę związkową.

Stan zdrowia znanego posła Löwe-Calbe, który kilka dni przed zamknięciem parlamentu lewą rękę sobie złamał, pogorszył się znacznie, gdyż nie tylko złamana ręka się goić nie chce, ale nadto dostał on zapalenia płuc, które, jakkolwiek jest lekkie, przy tak osłabionych siłach pacyenta może być śmiertelném.

Rzeczywisty tajny radzca doktor Heinecius, wiceprezes najwyższego trybunału i prezes królewskiego trybunału dla spraw kościelnych, umarł tu wczoraj.

Sąd powiatowy w Królewcu uznał niedawno temu w dwóch procesach prasowych towarzyszów sztuki drukarskiéj za niewinnych udziału w obrazie, przez prasę dokonanéj, postawiając zasadę, że zecer za mechaniczne stawianie artykułu treści karygodnéj nie może być karany, jeżeli egzystencya prasy wogóle nie ma być zakwestyonowaną. Przeciwko temu uniewinniającemu wyrokowi zaniosła królewska prokuratorya rekurs do wschodnio-pruskiego trybunału, który na posiedzeniu publiczném dnia 12 b. m. potwierdził wyrok pierwszéj instancyi pod względem jednego z oskarżonych zecerów, który stawiał karygodny wiersz do Japper, podczas kiedy drugiego, który stawiał artykuł dla Kommunalblatt i przyznał się, że znał jego treść, uznał winnym udziału w obrazie, ponieważ, znając treść artykułu, powinien też był mógł osądzić, iż artykuł ten jest karygodnym.

Reichs-und Staats-Anzeiger ogłasza prawo, tyczące się zaciągnięcia pożyczki na cele administracyi, poczt i telegrafów marynarki i armii lądowéj aż do wysokości 42,264,388 marek.

FRANCYA.

Paryż, 14 maja. Projekt do prawa wniesiony przez p. Leblond w imieniu zarządów trzech partyi lewicy, proponujący obostrzenie regulaminu obrad w Izbie deputowanych, i uznany przez większość na posiedzeniu piątkowém za nagły, wywołał, jak się spodziewać należało, zaciętą w prasie polemikę. Liberały krzyczą na Bonapartystów, że burdy robią w Izbie, że ich należy ująć w karby, — rozumie się liberały siedzą jak truśki w Izbie i żadnemu mówcy nie przerywają, ani też obelg nie miotają — Bonapartyści skarżą się, że im radykalizm chce usta zamknąć, nie mogąc w inny sposób z nir i wskórać. Pisma wszystkich partyi konserwatywnych stają w obronie Bonapartystów. Moniteur wybierając pomiędzy Bonapartystami a porządkiem parlamentarnym, wierny swym tradycyom orleanistowskim, przemawia za ostatnim, korzysta jednak ze sposobności, aby zaczepić republikańskiego marszałka i przedstawić go jako niedołęgę niezdolnego przewodniczyć podobnemu zebraniu. Porządek obrad dotychczasowy wystarczył jak najzupełniéj Buffetowi, kiedy dzierżył laską marszałkowską, dla czegożby dzisiaj nie miał téj saméj oddawać posługi? — Obok wniosku Leblonda przedłożył bonapartysta Cazeaux następującą rezolucyą: „Wszelkie kary przepisane przez regulamin może tylko nakładać marszałek Izby.“ We wniosku tym chce mieć Cazeaux zabezpieczenie mniejszości przed samowolą większości. Wniosek ten uznano także za nagły.

Pan Lesseps twórca kanału Suezkiego miał dzisiaj długą konferencyą z ministrem spraw zewnętrznych.

Marszałek Mac Mahon zwiedzał dzisiaj ze swym adjutantem nowe forty pod Paryżem.

Papież udarował marszałkową Niel tytułem hrabioskim, który to tytuł ma przejść na jéj potomstwo. Ojciec św. chciał przez to uczcić pamięć marszałka zmarłego, który w roku 1849 jako pułkownik przyniósł papieżowi do Gaety klucze Rzymu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 15 maja. Jedna z korespondencyi Agence Russe podnosi, iż blokada portów morza Czarnego nie może być tak ścisłą, kiedy parowcowi „Konstantemu“ udało się opuścić port w Odessie i popłynąć ku Poti. Ta sama korespondencya mówi daléj, iż oficerowie amerykańscy, którzy weszli do służby egipskiéj, nie chcieli schwycić za broń przeciw Rosyi i pozostaną w Egipcie. — W. książę Włodzimirz wyjechał i zabawi kilka dni u żony swojéj w Szwajcaryi. Tutejszy uniwersytet wręczył carowi adres wiernopoddańczy.

Bukareszt, 15 maja. Izba deputowanych przyjęła następujące projekty do prawa: projekt dotyczący pokrycia wydatków na rekwizycye, projekt, odnoszący się do uregulowania stanowiska oficerów w armii czynnéj, wreszcie projekt, tyczący się kredytu 247,000 lirów na opędzenie kosztów stósownego wyekwipowania oficerów.

Rzym, 14 maja. Izba deputowanych odrzuciła wniosek Bertani'ego, domagający się poddania zarządu nad listą cywilną pod kontrolę parlamentu, natomiast przyjęła projekt do prawa 202 gł. przeciw 36 głosom, dotyczący modyfikacyi listy cywilnéj. — Hr. Corti wyjechał do Carogrodu.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać dotychczasowemu ambasadorowi w Carogrodzie, baronowi v. Werther, order orła czarnego.

* **Z powodu zamieszczonego** poniżéj listu pana Skiereckiego do jeneralnego pocztmistrza, dr. Stephana, oświadczamy, iż przerzeczonego Pana wcale nie znamy i wiadomości o rozporządzeniu bydgoskiéj naddyrekcyi poczty od niego nie otrzymaliśmy.

Redakcya Kuryera Poznańskiego.

Pan Skierski, były nauczyciel przy wyższéj szkole żeńskiéj w Bydgoszczy a obecnie właściciel handlu cygar w Nowym Yorku, zawiadomił, jak to przed kilku dniami Bromberger Ztg. doniosła była, jeneralnego pocztmistrza p. dr. Stephan, iż to on doniósł redakcyi Kuryera Pozn. o znaném rozporządzeniu naczelnego dyrektora poczt w Bydgoszczy, p. v. Jahn. Równocześnie z kartą korespondencyjną do p. Stephana przesłał p. Skierecki i list do Redakcyi Germanii, która go obecnie ogłasza, zmuszoną będąc niejako do tego poruszeniem sprawy téj przez Bromberger Ztg. List ten brzmi w dosłownem tłómaczeniu:

„Szanownéj Redakcyi donoszę co następuje: Równocześnie z niniejszym listem wysłałem otwartą kartę pocztową do jeneralnego dyrektora poczt dr. Stephan, która brzmi:

„Ekscellencya

zapewne się już dowiedziałeś, że domyślna niemiecka prasa wymieniła mnie jako osobę pośredniczącą w sprawie dr. Kanteckiego; znajduję się obecnie w wolnéj Ameryce, dokąd władza W. Ekscellencyi nie sięga; tam jesteś olbrzymem, — tu . . . . . Oświadczam przeto niniejszém jako pod każdym względem nieposzlakowany mąż, że domysł niemieckich dzienników całkiem jest trafny. Przez nieoględne opowiadanie pewnéj osoby, na którą ze względu na jéj stanowisko żadne podejrzenie paść nie może, zawiadomiony zostałem o rozporządzeniu p. v. Jahn z Bydgoszczy z dnia 16 sierpnia r. z. i natychmiast daléj o tém zakomunikowałem. Różne, nader ważne powody zmuszały mnie dotąd do milczenia. Pomiędzy innemi chciałem światu ad oculos przedstawić nędzotę (Erbaermliche) niemieckiego prawodawstwa. Ponieważ incognito moje w Bydgoszczy na dłuższy przeciąg czasu niebezpiecznem stałby się mogło a losu dra Kanteckiego, jak się samo przez się rozumie, dzielić nie chciałem, przeto ojczyznę moję dobrowolnie opuściłem i chętnie tu ztąd wypełniam życzenie W. Ekscellencyi.

Nie pełen uszanowania . . . . . .

M. Skierecki.
były nauczyciel przy miejskiéj wyższéj szkole żeńskiéj w Bydgoszczy, obecnie handlarz cygar.
Second Str. 275.
Nowy York, 23. 4. 1877.“

* **Na relikwiarz dla Ojca** św. Wszystkie składki, jakie na dotychczas wpłynęły na ręce nasze dla Ojca św., pielgrzymów itd., odesłaliśmy wczoraj. Dzisiaj złożyli jeszcze na ręce nasze: P. G. 50 ₰ Jan i Karól Szulc 4 ℳ Z parafii kotłowskiéj 2,35 ℳ M. 2 ℳ Romanowska i Wojciechowska 3 ℳ Hel. Ciesielska 1 ℳ Mar. Gal 1 ℳ N. N. 3 ℳ Her. Sokołowski 1 ℳ Galiński 1 ℳ N. N. 25 ₰ Zayland 9 ℳ Rujczak 50 ₰ St. Budziński 2 ℳ Łuk, Bertrandt 50 ₰ Stan. Bertrandt 20 ₰ Joanna Mączyńska 20 ₰ Mał. Sobkowiak 25 ₰ M. Chyżewicz 2 ℳ Winc. Gorgolewski od współobywateli z przedmieścia Ostrzeszowskiego 10 ℳ 58 fen. Rafał i Józefa z Przementu 1 ℳ Razem 45,33 ℳ.

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu, a mianowicie Durlaka: Fr. Kaczmarek 1,50 ℳ.

* **Na ręce ks. Andrzejewicza** wpłynęło na relikwiarz dla Ojca św. od St. z Gniezna 3 mrk. Ogółem wpłynęło na ręce tegoż na powyższy cel 1431 m. 70 f. — 2 franki, 2 guldeny, 50 krajcarów, 150 cent. i 85 kopiejek; na Durlaka i włościan 17 m. 27 f.

* **Relikwiarz**, który pielgrzymi zawiozą Ojcu św., oglądać może każdy w oknie wystawowém złotnika pana A. Starka, przy ul. Wilhelmowskiéj naprzeciw hotelu Francuskiego.

* **Wydział historyczny** odbył wczoraj drugie posiedzenie w tym miesiącu. P. Feldmanowski przedstawił rozprawę „o języku Cyganów słowiańskich.“ Autorem jéj jest dr. Kalina, urodzony w Wielkopolsce, w Krępie pod Ostrowem. Długo przebywał w Słowenii, a teraz, by się przypomnieć rodakom, przysyła swą pracę Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiemu. Wydział wyznaczył do jéj ocenienia komisyą złożoną z pp. Zakrzewskiego, Feldmanowskiego i Zupańskiego. Następnie przewodniczący oznajmił, iż znajdują się w ręku jednego z członków wydziału dwa Pamiętniki tyczące się Legionów, o czém parę razy w ostatnich dniach w pismach publicznych była mowa, i że należałoby zbadać o ile one są wiarogodnemi i rzetelnemi. Jeden z tych rękopisów uchodzi pod nazwiskiem Bazylego Wierzbickiego, drugi jest bezimienny. Uwiadomiony o pierwszym K. Wojcicki, donosi, że jest to praca, oddawna poszukiwana przez niego, ale jéj autorem nie jest Wierzbicki, lecz przyjaciel Wojcickiego, legionista major Lux, którego Pamiętnik o wyprawie do S. Domingo drukowała Biblioteka Warszawska. Atoli Lux wzorowo po polsku pisał, a wspomniony pamiętnik nie odznacza się ani pięknym ani nawet poprawnym stylem. Być przeto może, że Wierzbicki korzystał tylko ze wspomnień Luxa. Dla rozstrzygnięcia, o ile może być, tych wątpliwości wyznaczono komisyą złożoną z pp. Bentkowskiego, Jarochowskiego i Kozłowskiego. Wkońcu odczytano rozprawę dra Warnki o przekopie między oceanem Atlantyckim i Spokojnym. Nadobnie a umiejętnie rzecz ta opracowana, mapą objaśniona, zajęła uwagę słuchaczów przez półtory godziny. Przed zamknięciem posiedzenia Przewodniczący złożył podziękowanie autorowi, który już trzecią rozprawą zasila wydział w tym roku, a jeszcze obiecał przysłać do Rocznika artykuł „O zasługach Lelewela wobec jeografii historycznéj.“

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału przyrodników Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek, dnia 17 b. m. o 6 godzinie wieczorem w zwykłém miejscu posiedzeń, Na porządku dziennym odczyt p. A. Krzyżanowskiego.

Dr. Kusztelan, sekr. wydziału.

* **Na posadę budowniczego** miasta Poznania zgłosiło się dotąd 9 kandydatów. Jak wiadomo, do posady téj przywiązana jest pensya w wysokości 6000 marek.

* **Termin submisyjny** na wykonanie robót mularskich w suterenach stałego dworca centralnego tutejszego którego budowa niebawem rozpoczętą być ma, odbył się wczoraj. Na roboty te, które, wyłącznie materyału budowlowego reprezentują wartość 30—40,000 marek, podało dziesięciu tutejszych mularzy oferty, żądając za ich wykonanie od 25 - 38.000 marek

* **Minister skarbu** rozporządził, że za każde trzy marki podatku klasycznego, na rok etatowy 1877/78 ustanowionego, podatkujący składać ma tylko 2 m. 88 fen., a zatém 12 fenygów mniéj

* **Inspekcye szkólne.** Miejscowa inspekcya szkólna nad szkołami katolickiemi w Borucinie i Lubomierzu, w powiecie pleszewskim, sprawowana dotąd przez dzierżawcę dóbr Salfeld, powierzoną została tymczasowo powiatowemu inspektorowi szkół Gratzki w Pleszewie. — Nauczycielowi gimnazyalnemu Spribille w Śremie oddano lokalną inspekcyą szkół w Śremie, Mechlinie, Lucinach, Niesłabinie, Zbrudzewie, Górze i Orkowie, w powiecie śremskim. Nauczyciela gimnazyalnego Büttner w Międzyrzeczu mianowano komisorycznie inspektorem szkół w powiecie średzkim, w miejsce p. Blobel, który został rektorem w Pleszewie.

* **Przygotowawcza szkoła rękodzielnicza** tutejszego stowarzyszenia politechnicznego liczy obecnie 25 uczniów, którzy co niedzielę od godziny 9 do 12 pracują pod dozorem i kierunkiem p. profesora Jaroczyńskiego w gmachu, w którym się dawniéj mieściło gimnazyum św. Maryi Magdaleny, w urządzonych do tego salach. Zatrudnienie ich składa się z rysowania z wolnéj ręki, począwszy od najprostszych rzeczy aż do najbardziéj skomplikowanych, z modelowania, akwarelowania itd.

* **Sekcya ś. p. Heleny Palacz** odbyła się wczoraj w Górczynie przez fizyka powiatowego i chirurga powiatowego, w obecności sędziego i protokólisty. Pokazało się, iż czaszka całkiém była zgruchotana i mózg nadwerężony Wieczorem odbył się pogrzeb owéj ofiary nieostrożności. Ś. p. Helena jest córką zasłużonego Szymona Palacza, któremu niedawno nieubłagana śmierć dorosłego syna, bawiącego za urlopem wojskowym w domu rodzicielskm, wyrwała. — Teraz, kiedy się już nieszczęście stało, kazała władza policyjna zamknąć komunikacyą na chodnikach przed budującym się gmachem szkólnym.

* **Obwieszczenie** król. komisarza do zarządu majątku arcybiskupiego w dyecezyi poznańskiéj z dnia 14go b. m. podaje do wiadomości publicznéj, że do wydzierżawienia łąk arcybiskupich, nad Cybiną położonych, na 5 lat od 1 czerwca r. b. do 1 kwietnia 1882 r. wyznaczony został termin na poniedziałek 21 b. m. na 10 godzinę przed południem w sekretaryacie p. Massenbacha.

* **Budowa** domu dla machin parowych, należących do tutejszych miejskich wodociągów, wkrótce zapewne rozpoczętą zostanie. Przy uchwaleniu funduszów na tę budowę położyła reprezentacya miejska warunek, żeby plany, skoro tylko wygotowane będą, jéj przedłożone zostały, co też stać się ma na dzisiejszém posiedzeniu.

* **Przed kilku dniami** zajechał obcy człowiek wozem i parą koni przed kuźnią na Chwaliszewie, wyprzągł tam konie a wóz zostawił, obiecując, że zaraz powróci, i prosząc, żeby wóz sprzedano, gdyby się tymczasem kupiec na niego trafił. Obcy ten jednakże dotąd nie powrócił i to naprowadza na domysł, że tak wóz, jak i konie były skradzione.

* **Wyrok dyscyplinarny** przeciwko ajentowi pocztowemu, który miał redakcyi Kuryera Pozn. wyjawić tajemnicę stanu w sprawie zatrzymywania przez urzędy pocztowe listów księdza Kardynała-Prymasa, ogłoszony został, jak donoszą z Bydgoszczy do Kreuz Ztg, w tych dniach i skazuje go na karę porządkową w wysokości jednomiesięcznéj pensyi. Pozostanie w urzędzie zawdzięcza urzędnik ten, jak dodaje Kreuz Ztg, jedynie szczeréj skrusze, jaką objawił, i ciężkim ranom, jakie otrzymał w ostatniéj wojnie niemiecko-francuskiéj. Ajencya pocztowa w Orchowie nie zostanie jednakże zniesioną, jak to początkowo zamierzano.

* **Z pomnieszych miast** naszego Księstwa przybywają liczne deputacye do pierwszego prezesa tutejszego sądu apelacyjnego, p. v. Kunowski'ego, z prośbą, ażeby w grodach ich ustanowione zostały przy nowéj organizacyi sądy okręgowe. Przedonegdaj przedstawiała życzenia swe deputacya z Kargowy, onegdaj deputacya z Śmigla.

* **Bractwo strzeleckie w Kościanie** postanowiło z przyczyn łatwych do odgadnięcia zawiesić tymczasowo zwyczaj, wiekami uświęcony, wysłuchania mszy św. w kościele farnym przed wymarszem na strzelnicę w Zielone Swiątki. Z tych samych powodów odbędzie się w tym roku i bez chorągwi, która się znajduje w tymże kościele a któréj wydania żaden z członków zażądać nie chce od p. Brenka.

* **Podczas niedzielnéj burzy,** która i nad miastem naszém przeciągała, uderzył piorun w dom mieszkalny właściciela Jana Kurc w Przyłęce, wsi około 1½ mili od Bydgoszczy położonéj, i obrócił go w perzynę. W płomieniach zginęło zarazem 5 krów a służąca 17-letnia tak poparzoną została, że musiano zewezwać pomocy lekarskiéj.

* **Dobra rycerskie Racice,** w powiecie inowrocławskim, ongi własność p. Serafina Ulatowskiego, nabył w terminie subhastacyjnym dnia 14 b. m. niejaki pan Ossowski z Brodnicy za 340,000 marek. Poprzednimi właścicielami dóbr tych byli pp. Ulle i Seidenstycker.

* **W sprawie średzkiéj szkoły** katolickiéj zadecydowała rejencya powtórnie, że mają być urządzone w Środzie jeszcze dwie klasy, t. j. szósta i siódma. Jak się dowiadujemy, ma dozór szkólny udać się jeszcze w téj sprawie do ministra oświecenia, a mianowicie ma zanieść do tegoż prośbę, ażeby wyznaczył z funduszów państwowych potrzebną kwotę na utrzymanie dwóch nauczycieli i na polepszenie pensyi starszych nauczycieli.

* **Reprezentacya Nowegomiasta n. W.** składa się obecnie, po przeprowadzeniu do niéj świeżo 2 Polaków, z 2 Polaków, 3 starozakonnych i 1 Niemca.

* **W Lubrzu** pod Nowemmiastem n. W. uderzył w niedzielę piorun w wiatrak dominialny i obrócił go w perzynę.

* **Nieszczęśliwy wypadek** przy budowie mostu w Grudziądzu, o którym już donosiliśmy, zabrał nie cztery, lecz 7 ofiar. Prócz już wymienionych z nazwiska utonęli jeszcze trzéj następujący: Karol Kruszewski z Mokrego pod Grudziądzem lat 23; Józef Otlewski z powiatu starogardzkiego, podobno z Barłożna lat 22; Piotr Holz z Gieczewa w powiecie chełmińskim, lat 56, ojciec czworga dzieci. Dotąd nie znaleziono ani jednego trupa.

* **Z pod Kiszporka** piszą, jakie procenta każą tam płacić sobie lichwiarze. Pewien stolarz wziął zeszłéj jesieni surdut zimowy za 12 tal. na kredyt. Do tego czasu zmieniał weksel po wekslu i urosło z tego 28 tal., za które teraz wyfantowano biedaka z kretesem. Za jeden surdut pozbył się wszystkiego, co miał.

* **Profesor Łepkowski,** konserwator zabytków pomnikowych w Galicyi zachodniéj, zaczął restauracyą wspaniałéj kaplicy Stefana Batorego, na Wawelu. Odnowienie ma kosztować 6000 talarów; na co jest funduszu przekazanego przez sejm galicyjski podobno nie więcéj nad 1500 talarów.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 17go maja, Paschalisa i Weroniki. Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49.

Długość dnia 15 godzin 45 minut.

Wypadki historyczne. 1573 Henryk Walezy ogłoszony królem. — 1634 Smoleńsk zwrócony Polsce. — 1773 Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy. — 1831 Karol Różycki na czele pułku Wołyńców wyruszył z pod Zytomierza.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 16 maja. Rząd francuski postanowił, aby ambasador natychmiast do Carogrodu powrócił. W niedzielę wyjedzie hr. Bourgoing z Paryża, aby wsiąść na okręt w Brindisi.

Londyn, 16 maja. Biuro Reutera dowiaduje się z Sanfrancisko, że korweta moskiewska z zapieczętowanym rozkazem wypłynęła z portu; reszta eskadry pójdzie za nią w ciągu tego tygodnia.

Londyn, 16 maja. Biuro Reutera donosi z Portsaid, że dziś rano przybyła tam angielska eskadra pancerna z Krety.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 maja.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Błociszewski z żoną z Przecławia. Adelt, Pstrokoński i pani Dąmbska z Królestwa Polskiego. Nieżychowski z Granówka. Kurnatowski z żoną z Owińsk. Taczanowski z Sławoszewa. Frank z żoną z Brandenburgii. Santz z Elberfeldu. Hoffmann z Salzbrunn. Szulc z Jarocina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe
Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.
Sobota, 12 maja 1877.

Powietrze mieliśmy z początkiem bieżącego tygodnia piękne i suche od czwartku jednakże znów zimne z deszczem. Oziminy jeszcze przy ziemi i pożądane jest teraz już ciepłe powietrze.

Londyn miał w poniedziałek bardzo stały targ, w środę zaś wątły. Liverpool, Hull i Leith cokolwiek niżéj. Francya chwiejna w cenach na pszenicę. Belgia i Hollandya bez interesu. Berlin zmienny raz wyżéj potém niżéj na pszenicę i żyto.

Nasz targ pszeniczny był w poniedziałek ożywiony i chętnie płacono wyższe ceny, we wtorek targ już cokolwiek zwątlał i kupowano tylko piękne gatunki o ostatnich cenach, w środę przybrał znów charakter pewniejszy, w czwartek dla uroczystego święta targu nie było, wczoraj bez najmniejszego interesu i ceny o 5 marek na tonie spadły. W bieżącym tygodniu sprzedano razem 4000 ton pszenicy. Żyta ruskiego dowieziono wiele, dla tego ceny cokolwiek ustąpiły, krajowe tymczasem bez zmiany przy małym dowozie. Groch bez interesu szczególniéj na paszę.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 250—261 przy 118 —127/8 funt. hol. za ruską i czerwoną,
„ 233—252 przy 126 —129 funt. hol. za obsadzoną,
„ 261—265 przy 126/7—127 funt. hol. za pstrą,
„ 270—275 przy 128 —129 funt. hol. za jasno-pstrą,
„ 280— — przy 1333— — funt. hol. za piękną wysoko-pstrą szklistą.

Żyto.

„ 161—165 przy 115 —119 funt. hol. za ruskie.
Groch podług gatunku 142—155 marek.
Owies 128—160 marek.
Banknoty rosyjskie 221.20 m. za 100 rs.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 16 maja 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) wypow. — ctr. cena wypow 170, na wiosnę —,— kwiec. —,— maj 170,— maj-czerw. — czerw.-lipiec —,— lipiec-sierp. — marki.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0,000 lit., cena wypwiedz. 50,20—— na maj 50,20—— kwiecień.-maj —,—. czerwiec —50,90——,— lipiec 51,90 sierp. 52,80—,— wrzes. 53.30 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,50 mrk.

Owies: 135— żąd., —— płac., maj-czerw. dito, czerw.-lipiec 136,— żąd., — —pł., lip.-sierp. dito, wyp.

Rzep — żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 67,— żąd. kw. —,— żądano, maj 65,50 płc., 66 żąd., maj-czerw. 66 żąd., czerw.-lip. 66 pł., wrzesień-paźd. 4,50 żąd.

Okowita: m. zm., wypow., —,— litr., w miejscu 51,30 żąd, 50,30 płacono, maj 51,40—40 płc., maj-czerw. 51,40—30 płc., czerw.-lip., 51,50 żąd., lip.-sierp. 52 żąd., sierp.-wrzes. 52,50 żąd.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 maja.

Żyto: (za 2000 funt.) słabo, wypowiedz. —— cent. na upł. wypow. — pł., kwiec. ——, maj 169 płc., — żąd., maj-czerw. 165 żąd., czerwiec-lipiec 163,50—163 płc. i ż, lipiec-sierpień — płc., wrzes.-paźdz. — płac.

Pszenica: 242 żąd., — płc., maj-czerw. 242 żąd., czerw.-lip. — płc. wyp. —— ctr.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 15 maja 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała . . .	23 —	22 50	25 —	24 20	21 70	21 20
„ żółta . . .	22 90	22 40	24 70	24 —	21 30	20 90
Zyto	19 10	18 50	17 90	17 50	17 20	16 20
Jęczmień	16 40	16 —	15 60	15 40	14 70	14 —
Owies	15 30	15 10	14 70	14 40	14 20	13 40
Groch	16 20	15 90	14 90	14 20	13 70	12 80

Ceny wypowiedziane na 16 maja: żyto 166,— m. pszenica 242— marek, jęczmień —,— marek, owies 135,— m., rzep — m. Oléj rzepiowy 65,— m., okowita 51,40 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 litr. 100 ptc. tral. w miejscu 52,30 żąd. 50,30 pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 5 kilo. 40—45—52—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—42—50—63—68 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 7.20—7.50 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 9,30—9,70 m.

Łubin wyżéj, żółty 10,40—11,40—12,20 mrk., nieb. 10—11—12 m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 28,50—30,25 za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kilog. Pszenna 35,25—36,25 m. Rżanna piękna 29,50—30,50 marek. Rżanna średnia 28,50—29,50 marek. Osucie rżanne 11,75—12,25 marek. Osucie pszenna 10—10,50 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 15 maja 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica wyżéj	
Maj-czerw.	260,—
Wrześ.-paźdz.	233,—
Zyto stalej	
w miejscu	—,—
Maj	168.—
Maj-czerw.	165,50
Czerw.-lipiec	165,—
Oléj rzep. spok.	
Maj-czerw.	65,70
Wrzes.-paźdz.	66,—
Okowita potw.	
w miejscu	52,80
Maj-czerwiec	52,90
Czerw.-lipiec	53,30
Sierp.-wrześ.	55,40
Owies	—,—
Maj	155,50

Wypow. żyta	350
Wypow. okow.	40,000

Kapitały.

Galicyany	79,75
Pr. pap. państ.	92,75
Poz. 4% list. z.	92,60
Poz. list. ren.	94.—
Austr. los 1860	92,80
Włochy	63,40
Amerykany	99,80
Turki	8,50
7½% Rumuń.	12,—
Pol. lik. l. zast.	54,90
Rosyj. bknot.	219,50
Srob. rnt. aust.	50,10
Aus. akc. kred.	211,—
Koléj Państw	350.—
Lombardy	119,—

Szczecin, dnia 15 maja 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.	
Maj-czerw,	250,—
Czerw.-lipiec	234,50
Zyto spok.	
Czerw.-lipiec	161,—
Wrzes.-paźd.	162,50
Oléj rzep. niez.	
Maj	66,50
Wrzes.-paźdz.	64,50
Okowita słabe	
w miejscu	52,50
Maj-czerw.	52.70
Czerw.-lip.	52,70
Lipiec-sierp.	53,60
Owies	
Wrzes.-paźd.	155,—
Petroleum	
w miejscu	13,—
Kwiec.	—,—

Berlin, 15 maja 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	15 75	L. z. ros. ziem. ks.	70 30
„ Prioritety	66 50	Pols. 5% listy zast.	63 10
Kol.-Mind. koléj	91 —	Pozn. bank prowinc.	99 50
Reńska koléj	100 60	Kwilecki Potocki	70 —
Górnoszląska	119 —	Pozn. sprit. akc.	— —
Austr. półn.-wsch. k.	168 50	Bank rzeszy n.	155 10
Koléj Rudolfa	40 75	Diskont. udziały	88 50
Austr. banknoty	157 50	Szląsk. stow. bank.	82 —
Austr. renta złota	65 25	Centralb. f. Industr.	67 —
Ros.-Ang. pożyczka 1871	74 60	Laurahütte	61 —
— pożyczka prem. 1866.	126 90	Pozn. 4% listy zast.	92 60
Węg. 6% asyg. skar.	76 40	Pozn. renta	— —

Dziś o północy zakończył żywot doczesny po długiéj i ciężkiéj chorobie piersiowéj, opatrzony św. sakramentami, jedyny syn nasz

Edmund Pałczyński
(Drzewiecki)

w 23 r. życia. Pogrzeb z W. Rycerskiéj ul. Nr. 14 na cmentarz św. Marciński odbędzie się w Sobotę o godzinie 4 z południa, o czém donoszą krewnym i przyjaciołom w smutku pogrążeni

Rodzice.

Poznań 16 maja 1877.

Aleksandra Jełowickiego
„Wspomnienia moje“
ukażą się w 2 edycyi
w księgarni Żupańskiego
w lipcu 1877.

Z upoważnienia autora, dziś śp. księdza Aleksandra Jełowickiego do druku podane, stanowić będą miły upominek dla licznych wielbicieli autora, męża pełnego zasług i cnót, Obywatela Polaka.

Cena przedpłaty wynosi
7 m. 50 fen.
Po wyjściu dzieła podniesie się do 9 marek. (867)

Przedpłatę przyjmuje redakcya Kuryera Poznańskiego.

Drelichy
na wańtuchy
we wszelkich szerokościach 40 metrów 45—60 funt. ciężkie począwszy od 5⅓ tal.
Miechy do wełny
i wańtuchy wykonane podług przepisu mieszczące półtora do dwóch centr. a ważące 7½—12 funt. począwszy od 1½ tal. (791)

Daléj płachty do rzepiu po 3 tal. jako też drelich na markizy po każdéj cenie poleca w wielkim wyborze skład płócien i gotowéj bielizny

Salomona Beck'a
w Poznaniu, Stary Rynek 89.

Polecam Szanownéj Publiczności
MEBLE
machoniowe i orzechowe z méj pracowni, z suchego drzewa, sumiennie wykonane, po cenach najtańszych.

W. Szkaradkiewicz.
(837) W. Garbary nr. 50.

Najlepsze
drożdże funtowe
codziennie świeże poleca (922)
J. N. Leitgeber.

Wiec
polsko-katolicki w Gostyniu

na uczczenie 50letniego jubileuszu biskup. Ojca św. odbędzie się w drugie święto Zielonych Świątek 21 mb. o 5 z południa w stodole na folwarku proboszczowskim.

O liczny udział uprasza (905)

ZARZĄD.

Dla pp. księgarzy!

„Kronika Żałobna Rodzin Wielkopolskich“ itd., zawierająca przeszło **2000 nekrologów** i około **100 rodowodów,** opartych po większéj części na aktach grodzkich, a obejmująca wraz z **dodatkiem,** w którym się mieszczą wspomnienia pośmiertne osób zmarłych podczas druku aż do 15 mb. lub pominiętych w głównem dziele, około **40 arkuszy ścisłego druku, jest na ukończeniu.** — Przedpłacicieli jest dotąd około 500.

Zamierzam **resztę nakładu** w ilości **500 egzemplarzy** albo ryczałtem, albo w partyach po 100 egz. **za gotówkę** odstąpić.

Cena przedpłaty wynosiła **10 marek;** cena sklepowa ustanowiona **na marek 15.** (823)

Łaskawe w téj mierze oferty przyjmuje **wprost bez pośrednictwa**

Poznań, 16 maja 1877 r.

Teodor Żychliński
Św. Marcin Nr. 43.

Austryackie wina

poleca wskutek nizkiego kursu austryackich guldenów po niżéj podanych tanich cenach: (920)

Nussbergskie za 100 litr. = 130 but. reń.	90	mrk.
Klosterneuburgskie	110	„
Gumpoldskirchski wybór	130	„
Klosterneuburgskie wino prałac.	150	„
Styryjskie „Capellenwein“	150	„

w beczkach po 30, 60, 100 i 140 litrów.

Powyżéj podane wina posiadam wprost od posiedzicieli winnic i dla tego też mogę z względu na **czystość,** na **sprawianie apetytu** jako też **strawność,** takowe osobliwie polecić

Feliks Przyszkowski
hurt. skład wina w Raciborzu.

Przedmioty budowlowe z lanego żelaza każdego rodzaju, filary, okna, urządzenia gorzelnicze, do stajen, do gazowni, żelazne sztachety do grobów, poręcze, werandy, kandelabry, latarnie, krzyże do grobów z i bez pozłocenia, meble ogrodowe, roboty kotlarskie wszelkiego rodzaju wykonywa trwale i dobrze po cenach umiarkowanych

Huta żelazna i pracownia emalii
(Stara Huta) Neusalz a/O.

Stacya nowéj wrocławsko-szczecińskiéj kolei. Fracht do Poznania wynosi za pojedyńczą przesyłkę 1,20 mrk. za 100 kgr., za cały wagon 8,84 mrk. (862)

Kosztorysy i cenniki gratis.

Cygara! Cygara!

poleca (924)

A. Luziński.

Pamiątka na Jubileusz Ojca św.

Na pamiątkę Jubileuszu Biskupiego Ojca św. polecam pięknie wykonane medale śrebrne i złote **z portretem Ojca św.** po jednéj stronie a na drugiéj z wizerunkiem **Chrystusa Pana oddającego klucze Piotrowi św.**

Srebrny medal **2 mrk.,** złoty **15 mrk.** Do tego całkiem aksamitne Etouis **1,50 mrk.,** wewnątrz aksamit zewnątrz skórka **1,00 mrk.** (904)

A. STARK
zlotnik i jubiler
Wilhelmowska ul. 18, naprz. Hotelu Francuzkiego.

Na pamiątkę 50letniego Jubileuszu Ojca św.
PIUSA IX

wyszedł moim nakładem **obraz chromolitogr.** (w kolorach). Rysunek i układ tegoż jest wyjęty z kart tytułowych adresu do Ojca św. z dodaniem portretu i odpowiednich opisów. Cena 75 fen. z przesyłką 85 fen. Zamówienia przyjmują Szanowna Redakcya Orędownika oraz niżej podpisany. (630)

Handlarzom i sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

T. SZULC
zakład litograficzny i handel papieru Poznań Wrocławska ulica Nr. 14.

Od dnia 20 Maja do 16 Września rb. włącznie będą handle nasze zamknięte
w każdą niedzielę
od 2 godziny po południu. (919)

Antoni Rose w Bazarze
W. Maszewska
dawniéj **Łakińska.**

Henryk Oostendorp
w Rees nad granicą hollend.

rozsyła fabrykaty swoje: (808)
hollenderskich cygar i tytoni
prywatnéj Publiczności po cenach en gros i przesyła cenniki franko

---

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki latowe, krawaty, kalesony, bawełnę (estrem.), nici maszynowe i t. d. poleca najtaniéj. (913)

J. Pawłowska
ul. Wrocławska 6.

Elew gospodarczy,
który rok jeden pracował w większém gospodarstwie i obecnie jest w miejscu, poszukuje celem dalszego wykształcenia się innego gospodarstwa od św. Jana rb. Bliższéj wiadomości udzieli Redakcya „Kuryera.“ (918)

Do wełny!

drelichy, gotowe wańtuchy, też czworokątne w wszelkich rozmiarach gotowe płachty do rzepiu itd.

miechy

poleca jak najtaniéj (687)

S. Kantorowicz
Stary Rynek 68
narożnik Nowéj ulicy.

Farbę olejną
trwałą w dowolnym kolorze na podłogi, ławki, domy mur. (925)
Farbę żywiczną
na drzewo surowe, ogrodzenia etc. — poleca hurtownie i cząstkowo najtaniéj

R. Barcikowski
Poznań.

Jeneralny skład moich
kropli warszawskich
znajduje się w **Czerwonéj aptece** w **Poznaniu.** [440

No. I. oddala natychmiast każdy ból zębów.
No. II. przeciw rwaniu w uszach i reumatyzmowi.
No. III. do wypłukiwania ust.
Pojedyńcze butelki po 1,50 mrk,
No. I. II. i III. razem 3,50 mrk.

Dr. Majewski
w Warszawie.

Łąki nad Obrą.

Na łące wsi **Lipówka** p. **Dolsk** będzie sprzedawana (903)

trawa

przez publiczną licytacyą dn. 14 i 15 czerwca br. o godzinie 8 rano.

Wjazd przez Olszyny Brześnicy.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.